

## Pożegnanie adw. Krystyny Skoleckiej-Kony

**Adw. Krystyna Skolecka-Kona, legenda łódzkiej adwokatury i nestorka palestry, zmarła 6 grudnia 2019 r. w wieku 90 lat. Jej pogrzeb miał miejsce 13 grudnia w Łodzi. Mowy pożegnalne wygłosili m.in. adw. Jacek Trela, prezes Naczelnej Rady Adwokackiej, adw. Jarosław Zdzisław Szymański, dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi i adw. Bartosz Tiutiunik, wicedziekan ORA w Łodzi.**

Msza święta pogrzebowa odprawiona została w Archikatedrze Łódzkiej, Eucharystii przewodniczył arcybiskup metropolita łódzki Grzegorz Ryś.

### **Mowa pożegnalna adw. Jacka Treli, prezesa NRA.**

Żegnamy dziś adw. Krystynę Skolecką-Konę.

Urodziła się we Lwowie w 1929 r. Miała dobre dzieciństwo. Rodzice, siostra, wiedli mieszczańskie życie w pięknej kamienicy nieopodal Teatru Wielkiego. Z okien 4-pokojowego mieszkania na 2-gim piętrze był wspaniały widok na Wały Hetmańskie. Była grzeczną Krysią z warkoczykami, kochaną córką, dobrą uczennicą.

To dzieciństwo było krótkie. Spokój dzieciństwa został przerwany przez wojnę. Nastąpiła okupacja sowiecka i wywózka w 1940 r. do Kazachstanu, gdzie spotkała dobrych ludzi, ale jednak był tam też strach o życie i głód. Wróciła w 1946 r. do Polski, w takich samych bydłych wagonach w jakich jechała do Kazachstanu, ale teraz z nadzieją, że wraca do kraju. Znalazła się w Łodzi. Tu był Tata Pani Mecenasa, który wrócił z oflagu. Zamieszkali na Piotrkowskiej 55.

Maturę zdała w liceum nr V im. Marii Konopnickiej. Chciała zostać aktorką. W jej szkole był z wizytą wielki polski aktor Aleksander Zelwerowicz. Krystyna Skolecka recytowała wiersze podczas powitalnej akademii na cześć gościa. Zelwerowicz powiedział wtedy: „tę małą możemy bez egzaminu przyjąć do szkoły aktorskiej, bo to wybitny talent”.

Tata adwokat przekonał jednak córkę, że aktorstwo nie daje perspektyw, że powinna zostać adwokatem. Tata powiedział: *„wiesz w życiu trzeba umieć wybierać, córeczko. I nie jest ważne jakiego wyboru dokonasz. Ważne, że to Twój wybór. Musisz wziąć za niego całą odpowiedzialność.”* Pomyślała wtedy, że jej sceną będzie sala sądowa. I tak poszła na Wydział Prawa Uniwersytetu Łódzkiego, który właśnie powstawał.

Na początku lat 50-tych została aplikantką w ZA nr 4 przy ul. Narutowicza. Potem był egzamin adwokacki zdany przez nią celująco i rozpoczął się Teatrum Iuris. Mówiła, że każda sprawa jest jednocześnie premierowym i jedynym spektaklem, którego jakość zależy od talentu występujących w nim aktorów, noszących togi.

Wzorami postaw adwokackich byli dla Krystyny Skoleckiej-Kony tacy wybitni łódzcy adwokaci jak: Jan Kanty Cisek, Leon Kopczyński, Zygmunt Deczyński, a przede wszystkim Mirosław Olczyk, którego nie tak dawno, bo w 2010 r. tu żegnaliśmy – wybitny mówca, dziekan, doradca Solidarności.

Adwokat Skolecka-Kona sama także była wybitnym obrońcą karnym. Wspaniałym mówcą. Nie było znaczącego procesu karnego w Łodzi bez jej udziału. Im procesy były trudniejsze, tym więcej energii wyzwalały w adwokat Skoleckiej-Konie.

Ten, który wspominała najczęściej, to proces robotnic z „Teofilowa”, w trakcie którego została internowana. Po powrocie z internowania dokończyła ten proces przed Sądem Najwyższym. W ogóle czas Solidarności i czas stanu wojennego wspominała szczególnie.

*„Były wielokrotne inwigilacje, przesłuchanie w komendzie milicji, wzywanie klientów do Urzędu Skarbowego, groźby, że przestanę być adwokatem. Wszystko było. Burze i deszcz, i słońce. Wiele, bardzo wiele przeżyłam w tym burzliwym okresie stanu wojennego. Od czasu do czasu sięgam pamięcią do tych chwil i dokonuję bilansu.”*

I tak podsumowała życie:

*„Właściwie wszystko było. Kazachstan, internowanie i umiłowana praca. Czy życie mi się udało? Tak, jestem szczęśliwa”.*

Na koniec otoczona rodziną – mąż Wiesław, dla którego, jak sama mówiła, była najpiękniejsza i najmądrzejsza, synowie Piotr i Tomasz z rodzinami, 5-cioro wnuków i tyleż prawnuków.

Sama mówiła o sobie, że jest „matką aplikantów”. Kształcenie i wychowanie aplikantów było dla adw. Skoleckiej-Kony bardzo ważne. Tak o tym mówiła:

*(...) Ciągle chcę być z młodzieżą. Prowadzić zajęcia. Chciałam młodzieży przekazać piękno naszego zawodu. Zawsze im mówiłam, że nasz zawód to przede wszystkim powołanie, to sztuka, a nie tylko rzemiosło. To chęć pomocy innym. A nie tylko pieniądze.*

Wychowała wiele pokoleń aplikantów, ale też w rodzinie Pani Mecenas trwa adwokacka tradycja – adwokatami są syn Piotr i jego córka Julia, a także wnuk Filip, syn Tomasza.

Była wielokrotnie członkiem rady adwokackiej w Łodzi, a przede wszystkim wychowawcą wielu pokoleń aplikantów i adwokatów łódzkich. Odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, najwyższym odznaczeniem adwokackim – Wielką Odznaką Adwokatura Zasłużonym, także Krzyżem Wolności i Solidarności.

Żegnamy Damę Adwokatury, ikonę polskiej palestry. Kobietę promienną i optymistyczną.

Jak zostało tu pięknie powiedziane, Pani Mecenas przez cały czas wykonywania zawodu trzymała wartość dla potrzebujących pomocy. I tak ja dziś, i my wszyscy tu zebrani, pełnimy wartość na Jej ostatniej drodze na ziemi.

Kłaniam się Pani Mecenas nisko wraz z obecnym tu sztandarem Adwokatury Polskiej.

### **Mowa adw. Jarosława Zdzisława Szymańskiego, dziekana Okręgowej Rady Adwokackiej w Łodzi.**

Żadne słowa nie są w stanie wyrazić dzisiaj bólu rodziny. Wypełnić pustki i opowiedzieć o długim, bogatym, pięknym życiu śp. Krystyny Skoleckiej-Kony. Jesteśmy w potrzebie serca, by spróbować w czasie tego ostatniego pożegnania wyrazić nasze myśli, nasze uczucia, naszą wdzięczność i naszą pamięć.

Pani Mecenas śp. Krystyna Skolecka-Kona całe życie poświęciła dwóm miłościom – rodzinie i adwokaturze. Była dla nas, łódzkich adwokatów nie tylko autorytetem zawodowym. Jawiła się dla nas jako postać ponadczasowa – zawsze obecna w adwokaturze łódzkiej, łączyła wiele generacji adwokatów, będąc dla nas mentorem, patronem, nauczycielem zawodu i wychowawcą.

Niesamowicie witalna, energetyczna, wydawało się – niezniszczalna. Kochała swój zawód, kochała adwokaturę, wykonywała zawód z pasją. Ta miłość była odwzajemniona. Całym swoim jestestwem dawała łódzkiej adwokaturze siłę, ale i swoją siłę czerpała z adwokatury łódzkiej, z radości bycia adwokatem, wykonywania tego zawodu. To był dla Pani Mecenas, poza rodziną, sens Jej egzystencji,

spełnienia.

Ponad wszelką wątpliwość była człowiekiem i adwokatem spełnionym. Jej życie nie było usłane różami. Dzieciństwem i wczesną młodością wstrząsnął koszmar II wojny światowej, okupacja sowiecka Lwowa i Kresów Wschodnich. Jak sama mówiła, znalazła się na bezkresnych, nieprzyjaznych i głodnych stepach Kazachstanu i te doświadczenia ukształtowały ją, jej postawę, jej charakter.

Na zaproszeniu z okazji benefisu Pani Mecenas w maju 2018 r. umieściłem słowa Wergiliusza, które najpełniej odzwierciedlają to, jak przeżywała swoje życie, kim była, jakim potencjałem dysponowała. "Praca wytrwała zwycięża wszystko". I zwyciężała. Pokonywała wszelkie trudności życia, do momentu zachorowania na śmiertelną chorobą. Z nią nikt nie mógł już wygrać.

Była człowiekiem ciężkiej adwokackiej pracy, którą wykonywała zgodnie z naszym etosem, w poczuciu misji nakazującej zawsze, w odwadze cywilnej nieść pomoc prawną potrzebującym. Pięknym i znaczącym przykładem takiej postawy był proces strajkujących łódzkich włókniarek w czasie stanu wojennego.

Pani Mecenas była znakomitym karnistą, oratorem sal sądowych, erudytą, nauczycielem młodzieży adwokackiej. Za serce, za gotowość niesienia młodym ludziom pomocy, za ukochanie przekazywania im wiedzy, warsztatu, kunsztu zawodowego, była przez wiele pokoleń aplikanckich nazywana matką aplikantów i adwokatów.

Była kobietą silnego, niezłomnego charakteru, a jednocześnie była pełna kobiecości i wrażliwości, empatii i otwarcia na świat i ludzi, w tym najlepszym, humanistycznym znaczeniu tej cechy ducha i intelektu.

Nie ma ludzi niezastąpionych, ale w tym przypadku odejścia do wieczności Pani Mecenas, nie jest to prawdą. Adwokatura łódzka, a sądzę, że i Palestra Polska ponosi niepowetowaną szkodę. Pustkę, którą w tej chwili, a może nigdy, nikt nie jest w stanie wypełnić.

Osoba Pani Mecenas stała się częścią naszej tożsamości izbowej, symbolem kardynalnych wartości adwokatury i zawodu adwokata. Nam, adwokatom, pozostawiła potężną spuściznę, z której możemy czerpać, do której powinniśmy się odwoływać, której jesteśmy depozytariuszami i kontynuatorami. Z Jej odejściem w sposób symboliczny zamknął się pewien znaczący etap w historii adwokatury łódzkiej. Była ostatnią z grona wielkich adwokatów łódzkich, którzy w latach 70-tych i 80-tych tworzyli wielkość naszej izby. Nie bez powodu mówiło się o Łódzkiej Rzeczypospolitej Adwokackiej. Pani Mecenas pragnęła, aby adwokatura była wielka. Pani Mecenas - adwokatura będzie wielka!

Jesteśmy Pani Mecenas wdzięczni za Pani pracę, postawę, serce, a wielu z nas za przyjaźń. Trawestując słowa Cypriana Kamila Norwida, o którym czasami rozmawialiśmy, z „Promethidiona”: „Bo piękno na to jest, by zachwycało, praca, by się zmartwychwstało”. Chciałbym powiedzieć Pani Mecenas, że życie Pani było piękne, owoce Pani pracy również i na pewno zapewnią Pani zmartwychwstanie. Niosła Pani przesłanie, któremu będziemy wierni i zachowamy Panią Mecenas w sercach i pamięci.

Niech Pani Mecenas odpoczywa w pokoju.

#### **Mowa adw. Bartosza Tiutiunika, wicedziekana ORA w Łodzi:**

Żegnamy dziś Wielkiego Człowieka, Damę Adwokatury, Wielkiego Adwokata. Wszyscy, którzy Panią Mecenas znali, doskonale o tym wiedzą. Natomiast ja, jak i wielu zgromadzonych dziś żałobników, aplikantów, adwokatów młodego i średniego pokolenia, żegnam moją wielką nauczycielkę życia - nie tylko tego adwokackiego, zawodowego.

Moja pierwsza reakcja na informację o śmierci Pani Mecenas, to niedowierzenie. Wiedzieliśmy, że jest źle, że zbliża się to, co nieuniknione, ale była irracjonalna nadzieja, że Pani Mecenas wygra ostatnią sprawę, sprawę o własne życie. Kto by miał wygrać, jak nie Pani Mecenas, specjalistka od spraw trudnych i beznadziejnych.

Była irracjonalna nadzieja na cud. Że Pani Mecenas wróci, że będzie mi dane dokończyć naszą rozmowę na słynnej herbacie u Pani Mecenas. Nie zdążyłem, cud się nie zdarzył, Pani Mecenas odeszła. To jest kolejna lekcja, której udzieliła mi moja, nasza wielka nauczycielka: nie odkładaj rzeczy ważnych na później, bo później może przejść do wieczności.

Niedowierzenie, smutek, żal, poczucie pustki. Takich ludzi już prawie nie ma - bohaterów, autorytetów, tytanów, drogowskazów dla innych w tych trudnych dla adwokatury czasach, dla każdego, kto wierzy w dewizę, że prawo to sztuka robienia tego, co słuszne. Pani Mecenas uczyła nas, że pewne zasady prawa są ponadczasowe, i nie wolno ich zmieniać, że prawa i wolności obywatelskie są dobrem ponadczasowym, o który musimy dbać i chronić je każdego dnia.

To jest dla nas, uczniów Pani Mecenas, jej testament. Z takimi ludźmi, jak Pani Mecenas, jak adw. Lech Gąsecki, odchodzi adwokatura, do której ja i wielu z nas wstępowało, adwokatura, którą pokochaliśmy również dzięki Pani Mecenas.

Pytanie, na pozór retoryczne, czy Pani Mecenas już nie ma? Jeżeli odpowiemy na nie posiłkując się wzorcem od naszej noblistki, Olgi Tokarczuk, to powiemy: Pani Mecenas JEST nieobecna. Z naciskiem na JEST.

Jest, bo będzie w naszej pamięci, wspomnieniach, w tym co robimy i będziemy robić na co dzień. Każdy, kto miał szczęście spotkać Panią Mecenas, ma wspomnienia o niej i one sprawiają, że ona jest i będzie zawsze. Ja wybrałem trzy wspomnienia, które oddają cechy Pani Mecenas, które ja zapamiętałem. Klasa i ogromne poczucie humoru, godność i czułość.

Klasa i poczucie humoru wiąże się z najstarszym wspomnieniem - gdy 20 lat temu rozpocząłem aplikację, a Pani Mecenas akurat wtedy nie była ani członkiem ORA ani kierownikiem szkolenia. Nieświadomie pominęliśmy ją na liście zaproszonych na bal aplikantów. Z zaproszeniem i kwiatami poszliśmy do niej tuż przed balem. Przeprosiny i kwiaty przyjęła, na zaproszenie nie odpowiedziała jednoznacznie. Nie byliśmy pewni, czy przyjdzie. Zjawiła się jednak, z uśmiechem i blaskiem, który zawsze od niej bił. Na kolejne przeprosiny odpowiedziała: „Kochane dzieci, jeden afront w łódzkiej adwokaturze w tym miesiącu wystarczy.” Klasa, poczucie humoru.

Godność - mówiła o niej często. Nosila ją w sobie na co dzień. Gdy jako początkujący adwokat zapytałem ją o radę, pomyślała i odpowiedziała: „Bartusiu, broń godnie.” I to była dobra rada nie tylko w tej sprawie. Jedno słowo, a jak wiele treści, wyzwania i zobowiązań.

To była rada, jak stwierdzenie prof. Władysława Bartoszewskiego: „jeśli nie wiesz, jak się zachować, zachowaj się przyzwoicie”.

Czułość. „Bartusiu, broń godnie”, „Bartusiu kochany”. Tak się zwracała do nas. Był Jareczek, Agatka, wielu kochanych - ilu? Tylu, ilu było aplikantów. Właśnie tak, z czułością, zwracała się do nas, aplikantów i adwokatów. Czułym słowom towarzyszyło trzymanie za dłoń, delikatne, czasem mocniejsze, jakby dodawała nam gestem dodatkowej siły. Jak mama dzieci, babcia wnuków - tak nas traktowała, z troską i czułością. Była i jest aplikancką, adwokacką mamą i babcią.

Olga Tokarczuk w wykładzie noblowskim pt. „Czuły narrator” mówiła, że czułość jest najskromniejszą odmianą miłości. To ten jej rodzaj, który nie pojawia się w Pismach i Ewangeliach. Nikt na nią nie przysięga, nikt się na nią nie powołuje, nie ma emblematów ani symboli. Nie prowadzi do zbrodni ani zazdrości, pojawia się tam, gdzie z uwagą i skupieniem zaglądamy w drugi byt, w to, co nie jest „ja”.

Słuchając słów Noblistki myślałem o Pani Mecenasa. Nie tylko była, ale JEST i będzie naszym czułym narratorem w adwokackiej księdze.

Mało kto tak, jak Pani adwokaturę znał, kochał, rozumiał, uczył jej i tłumaczył ją. Za tę lekcję adwokatury dziś w imieniu wszystkich Pani uczniów chcę podziękować.

Przepraszam, że czytam z kartki, inaczej niż nas Pani uczyła, ale dzisiaj bez tej kartki z uwagi na emocje nie dałbym rady. A tę herbatę jeszcze wypijemy.

Do zobaczenia. Cześć Pani pamięci.

Adw. Krystyna Skolecka-Kona została pochowana na łódzkim cmentarzu komunalnym "Doły".

Pani Mecenasa adwokatem została w 1954 r. Pełniła szereg funkcji w organach adwokatury, m.in. jako członek i przewodnicząca komisji szkolenia aplikantów adwokackich, zastępca rzecznika dyscyplinarnego Okręgowej Rady Adwokackiej, delegatka na Krajowe Zjazdy Adwokatury i członek ORA w Łodzi.

Bezpośrednio po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r., rozpoczęła udzielanie pomocy prawnej strajkującym robotnikom. Internowana 31 grudnia 1981 r., zwolniono ją 16 lutego 1982 r. Po powrocie do Łodzi pomagała osobom represjonowanym z przyczyn politycznych, organizowała wsparcie materialne dla ich rodzin. - Gdy robotnice z fabryki pończoch wzięły obraz Matki Bożej i szły w procesji, by protestować przeciwko stanowi wojennemu i zatrzymano je następnego dnia, to broniłam je. Robiłam to pro bono, bezinteresownie, bo w stanie wojennym każdy adwokat wstydziłby się wziąć honorarium za obronę tych ludzi. I to było coś wspaniałego. - wspominała w jednym z wywiadów prasowych.

Specjalizowała się w prawie karnym. Prowadziła największe łódzkie sprawy. Wychowała ponad 30 aplikantów. Prowadziła zajęcia na aplikacji adwokackiej, wielokrotnie zasiadała w jury konkursów krasomówczych dla aplikantów. Prowadziła również zajęcia z etyki, erystyki, oratorstwa, koncepcji obrony, dla aplikantów radcowskich i prokuratorskich.

Za pracę zawodową i społeczną wielokrotnie nagradzana: Honorową Odznaką Miasta Łodzi (1980 r.), Złotą Odznaką Adwokatury PRL (1989 r.), Odznaką „Adwokatura Zasłużonym” (1994 r.), Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1999 r.), „Wielką Odznaką Adwokatura Zasłużonym” (2013 r.), medalem „Dla obrońcy Praw Człowieka - Adwokatura Polska” (2014 r.). W 2016 odznaczona przez Radę Miejską w Łodzi Odznaką „Za Zasługi dla Miasta Łodzi”, zaś w 2017 Krzyżem Wolności i Solidarności.

Dopiero w ubiegłym roku zakończyła praktykę adwokacką. Była najdłużej wykonującym zawód adwokatem w Łodzi. Kiedy przechodziła na emeryturę mówiła: - Na samą myśl, że już nie będę bronić, boli mnie serce. Jak się 60 lat nic innego nie robi, tylko czyta i występuje w sądzie, to sala sądowa nawet w nocy się człowiekowi śni. Kiedy patrzę na swoje życie, wydaje mi się, że spaceruję z dziećmi, wizyty w kinie czy teatrze, to były takie piękne przerywniki w procesach karnych.